

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

### Prenumerata wynosi:

w Krakowie:  
Rocznie zlr. 12 Kwartałn. 3  
Półrocznie 6 Miesięcznie 1  
Za odnośne 10 et. miesięcznie  
na prowincyi z przysyłką:  
Rocznie 15 zlr  
Półrocznie 7-50 „  
Kwartalnie 3-75 „  
Miesięcznie 1-25 „  
W Niemczech miesięcznie 2-20 m.

Cena pojedynczego Numeru 6 centów.

# KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska 1. 10. parter. Administracja i Ekspedycja ul. Wiślna 7.

### Cena ogłoszeń:

Za wiersz polowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadane od wieś za polowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 zlr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 et. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

### KALENDARZ.

Dziś: Kładysza, Est.  
Jutro: Jana z Dukli i Elżb.  
Później: Cyryla br. Anatolii i Zenona.  
Jutro wschód słońca o godz. 4-02, zachód 8-07. Długość dnia godz. 16-05. Dzień 178 w roku.

### Nabożeństwa.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały tydzień odpust zupełny, na zakończenie 40-godzinne nabożeństwo.

Dziś w katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. za duszę wiekopomn. pamięci Zygmunta Augusta. Jutro w kościele OO. Paulinów na Skalce odpust bractwa „św. Aniołów Stróżów“.

### Przewodnik.

Dziś w teatrze: 34-te przedstawienie operetki włoskiej „Gasparone“ operetka Millókera.  
Dziś w parku krakowskim koncert chóru akademickiego. Początek o g. 5.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i ferij) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie, Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny), od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12—1 — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 et. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Piłarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wit Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Z c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie, L. 11137.

Red. Pana Kazimierza Bartoszewicza odpowiedzialnego redaktora „Kurjera Krakowskiego“ w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie, jako prawosy wydając orzeczenie c. k. Prokuratorji Państwa w Krakowie z dnia 29 czerwca 1888 L. 5758, orzeka w myśl §§ 488 i 493 pr.

1) Telegram zamieszczony w Nr. 147 „Kurjera Krakowskiego“ z dnia 29 czerwca 1888 z daty Wiedni 28 czerwca 1888, a donoszący o wymarszu pułków galicyjskich zawierający w swej treści przedmiotową istotę występu z art. IX. ust. z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dpp. z r. 1863.

2) Zarządzone przez c. k. Prokuratorję Państwa w Krakowie, konfiskata tego numeru zostaje zatwierdzoną.

3) Dalsze rozpowszechnianie inkryminowanego telegramu zostaje zakazane, a zabrane egzemplarze w mowie będącego numeru „Kurjera Krakowskiego“ mają być po prawomocności tej uchwały zniszczonymi.

Podawanie bowiem wiadomości o ruchach wojsk stanowi występki z art. IX. ust. z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dpp. z r. 1863.

C. k. Sąd krajowy karny.  
Kraków dnia 3 lipca 1888.

Brason.

## Metal i Papier.

Nie bez pewnej obawy dotykamy w „Kurjerze“ tego bardzo ciekawego i ważnego przedmiotu. Dotykamy, i to tylko zlekka, nie więcej. Przedmiot to na pozór suchy, a dla niezmiernie większości naszych czytelników, zwłaszcza zaś czytelniczek, obcy, a zatem obojętny. Obojętnym jednak być nie powinien, bo wszyscy płacimy drogo za tę wojnę, jaka się dziś toczy między metalem a papierem, przystrojonym w rozmaite tytuły, nadające mu rozmaite wartości i prawa. Spytajcie się całego szeregu naszych kupców większych i mniejszych, do najdrobniejszego detalisty, wszystkich potrzebujących lub pragnących tylko wyrzeź za granicę, a każdy z westchnieniem ciężkiem objaśni wam po swojemu naturę tej walki i jej skutki. Ci dobrze ten fenomen rozumieją, a przynajmniej dotkliwie go czują. Odpowiedzą więc na pytanie: Ciężko, bardzo ciężko, tak ciężko, że to już prawie kłeska.

Objasnić przyczyn, rozumować nad możliwymi następstwami, uczyć teorii cyrkulacji monetarnej, nie myślimy wcale. Nie nasza to rzecz i nie naszych czytelników także, — chociaż doprawdy spotykaliśmy ludzi z kądziąd bardzo wykształconych, a nawet niekiedy o sprawach ekonomicznych tu i owdzie piszących, którzy dziwne niekiedy herezje w tym przedmiocie wygłaszali, prawiąc nam o „cudach kredytu“ i przesadzając jego potęgę. Dla pragnących rzecz zrozumieć nieco gruntowniej, a bez zbędnej pracy, i mieć wyobrażenie o zgubnych skutkach walki metalu (złota i srebra) z papierem, polecamy stosunkowo krótką, ale jasno i przystępnie napisaną pracę Ludwika Wołoskiego, wydaną w 1872-im czy 1873-im roku.

Dowiedzą się z niej, że np. Anglia, której bogactwo czyli majątek oceniają dziś na jakie

100 miliardów funt. sterl., czyli 1,200 miliardów zlr., a dochód roczny na 10 miliardów funt. czyli na 120 miliardów zlr., według dzisiejszego kursu ma w obiegu zaledwie 120 milionów zlr. według dzisiejszego kursu. Dowiedzą się dalej, że Francja, której bogactwo oceniają na 160 miliardów franków, której produkcja nie jest wcale mniejszą od angielskiej, posiada w obiegu 6 miliardów franków, tak w metalu jak w banknotach, te ostatnie jednak stanowią tylko nieco więcej aniżeli trzecią część owych sześciu miliardów. Co tu cyfr i jak kolosalnych! Bolejemy nad tem, ale może właśnie dla tego że są kolosalne, więcej obudzą zająć. Gdy się o pieniądzu i ich stosunku mówi, nie podobna cyfr uniknąć. Oto jedyną naszą tłumaczenie, które z wielką skruchą składamy.

Z owej broszury dowiedzą się też ciekawie, że Wołoski, sam znakomity ekonomista, uczeń wielkiej szkoły, która zbudowała pomyślność ekonomiczną Anglii, Francji a wreszcie Niemiec, jest przeciwny nadmiarowi cyrkulacji papierowej, która wypędza gotówkę. Obliczenia jego i wywody są bardzo nauczające, ale ich przytaczać nie będziemy. Nie jest on przeciwny używaniu „powietrznych dróg kredytu“, ale wymaga wielkich ograniczeń i ostrożności, kiedy używanie tych dróg oddane jest instytucjom prywatnym, jak banki: francuzki, angielski lub inne podobne, posiadające prawo emisji banknotów. Większych zaś jeszcze ostrożności żąda, gdy to prawo emisji posiada wyłącznie rząd. I tu i tam ograniczenia są niezbędne, jeżeli, jak się wyraża znakomity ekonomista, „kraj nie ma być narażony na niebezpieczeństwa kursu przymusowego.“

Napoleon I-szy umiał się ustrzedz tego niebezpieczeństwa, a kiedy Anglia, w skutek kilkunastoletniej rujnującej wojny, zaprowadzała u siebie przymusowy kurs banknotów, kiedy Austria wypuszczała ciągle asygnaty, które w r. 1811-ym doprowadziły ją do haniebnego bankructwa, minister Napoleona, pan de Montalivet, w okólniku do prefektów z d. 25-go października r. 1810-go, pisał: „Pieniądz papierowy uważany jest przez cesarza za najstraszliwszą plagę narodów, tyle szkody przynosząca pod względem moralnym, co morowa zaraza pod względem fizycznym.“

Ale już Kopernik w XVI. wieku pisał o tym przedmiocie. Wprawdzie wówczas asygnat ani bankocetli nie znano, ale rozmaici wielcy i mali książęta, a każdy z nich miał prawo bicia monety, pomagali sobie biciem monety fałszywej, to jest nie posiadającej wartości oznaczonej, czyli wymaganej przez tę wartość ilości srebra lub złota. Miasta wolne i rzeczypospolite lepiej pojmowały swój własny interes i wymagania kredytu. Ztąd owa powszechna sława i wziętość cekinów weneckich i dukatów holenderskich. Jeszcze w wieku XVIII. Fryderyk IIgi pruski, zwany Wielkim, słynął z fałszerstwa, rujnując kraj swój własny i sąsiednie. Owoż Kopernik z powodu fałszerstw podobnych pisał:

„Jakkolwiek niezliczone mogą być plagi, sprowadzające zwykle upadanie królestw, księstw i rzeczypospolitych, cztery następne są moim zdaniem najstraszliwsze: niezgoda, morowa zaraza, bezpłodność ziemi i fałszowanie monety (właściwie psucie, «deterioratio»). Co do trzech pierwszych, skutki ich są tak jawne i wyraźne, że niema nikogo, co by ich nie rozumiał. Co zaś do czwartej, dotyczącej monety, z wyjątkiem niewielkiej liczby ludzi wielkiego rozumu, mało kto nią się zajmuje. Dlaczego? Bo kłeska ta nie od razu, ale powoli, działaniem prawie ukrytem rujnuje państwo.“

Jeżeli chodzi o tłumy ludowe, to pod względem rozumienia tej sprawy monetarnej nie wiele rzeczy się zmieniło, jakkolwiek liczba rozumiejących następstwa tej plagi w przyszłości a odczuwających jej skutki w teraźniejszości, niezmiernie się powiększyła. Skutek to nauki a więcej jeszcze niezmierniego rozwinęła i rozszerzenia interesów i międzynarodowego handlu.

Pomimo tego, nie brak jeszcze teoretyków, dowodzących wszelkiego rodzaju sofizmami korzyści wynikających z jak największego pomnażania monety kredytowej (fiduciaire). W Stanach Zjednoczonych, po wojnie domowej utworzyło się potężne stronnictwo, dowodzące, że nie tylko nie należy wycofywać z obiegu asygnat z powodu wojny wydanych, a kursem przymusowym opatrzonych, ale owszem należy ich liczbę powiększyć. Amerykanie nie posłuchali tych rad, i mądrze zrobili. Ale teoria ta znajduje tu i owdzie wyznawców w Europie. Dowodzą oni, że nadanie papierowi wartości i skuteczności pieniądza, równa się utworzeniu

## Nieśmiertelny.

23) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

— Ale, ale!... wiesz, słyszałeś o moich „Karolach Piętych“, których mi zaprzeczali?... Kallumja, potwarz czarna!... Ale tu mam coś, co ich wszystkich zmiażdży... tych Zuluów. Grubą krótką ręką swoją uderzał, mówiąc to, w skórę ciężkiej teki niesionej pod pachą i w uniesieniu radości, pragnąc żeby i Freydet także był szczęśliwy, sprowadził rozmowę na temat wczorajszego fotela. Jakże to będzie rozkosznie: mistrz i uczeń siedzący razem obok siebie, pod kopułą!

— Zobaczysz, jak to dobrze, jak to doskonale, nie można sobie tego nawet napróżd wyobrazić! Kto tam nie jest, nie ma pojęcia!...

Słuchając go, można by sądzić, że gdy się już kto tam raz dostanie, to otrząśnie się raz na zawsze ze wszystkich smutków i trosk życia tego. One przekroczyć tego progu nie mogą i jak fale o brzeg, tak się one o te bramy objają. Kto tam już jest, unosi się w jakichś górnych sferach, w sferach pokoju, światła, po nad zawiścią, po nad krytyką i jest jakoby poświęcany i nieżytkalny. Kto tam już jest, posiada wszystko i niczego już pragnąć nie może... Ach!... Akademjo, Akademjo!... ci, co przeciw tobie powstają, albo się nie znają, albo też wściekają się z zazdrości, że wejść pod twoją kopułę nie mogą, niedorostki!... Silny jego głos huczał, oglądali się za sta-

rym tym krzykiem ludzie na całym bulwarze. Niektórzy poznawali go i wymawiali nazwisko: Astier-Réhu. Na progiach swoich sklepów, liczni w tej dzielnicy księgarze, antykwaryusze, handlarze rybn i różnej starzyny, przywykli widywać go zwykle o tej porze przechodzącego, kłaniali się z uszanowaniem, cofając się w głąb.

— Freydet!... patrzno tylko! — Mistrz mówił to, pokazywał mu pałac Mazarina, przed który właśnie przybył. Oto on!... Mój Instytut!... Takim go widziałem, gdy byłem malcem, na tarasie oprawnych egzemplarzy Didota. Wtedy jeszcze powiedziałem sobie: wejdę tam... i oto jestem!... Teraz na ciebie kolej chcieć i wejść kochane dziecko... Do widzenia!...

Przeszedł szybkim krokiem się na lewo od wejścia głównego i sunął zżawo w ten wielki szereg olbrzymich podworców brukowanych, majestatycznych, cichych, a od chylącego się ku dołowi słońca, cień jego wydłużał się i sunął za nim coraz dalej.

Już zniknął, a Freydet jeszcze patrzył, stał bez ruchu, a na twarzy jego pełnej i spalonej, w oczach gąłkowatych i łagodnych, widział ten sam wyraz, co na wyciągniętych napróżd, niby pyski psie, wreszcie zgłębionych, czekających na resztki zupy pod koszarami dragońskimi. Od tej chwili zawsze, ile razy Abel Freydet spojrzy na Instytut, twarz jego przyjmie ten sam wyraz...

V.

Tegoż wieczora obiad ceremonialny, potem przyjęcie w ścisłym gronie w pałacu Padovani. Wielki Książę Leopold grzecznością za grze-

czność odpłacając, przyjmował u stołu swojej „serdecznej przyjaciółki“ — jak sam nazywał księżnę — osobników różnych działów i sekiy Instytutu i oddawał w ten sposób „pięciu akademjom“ wet za wet całe okadanie, jakiego sam doznał... niestety!... od nich samych!...

Jak zwykle u byłej ambasadorowej, świat dyplomatyczny był znakomicie reprezentowany, ale po nad wszystkim dominował Instytut, a nawet samo wyznaczenie miejsc przy stole, odznaczało i uwydatniało cele pani domu.

Wielki książę siedząc naprzeciw księżnej, dawniej ambasadorowej, miał po prawej ręce panią Astier i po lewej hrabinę de Foder, żonę pierwszego sekretarza ambasady grenlandzkiej, czasowo pełniącego obowiązki ambasadora.

Na prawo przy księżnej siedział Leonard Astier, na lewo zaś Jego Eminencja Monsinior Adriani, dalej siedzieli naprzeciw baron Huchonard, jako reprezentant „starożytności i napisów starożytnych“ — Mural Bey, ambasador turecki, chemik Delpoch, członek akademii umiejętności, Danjou, autor dramatyczny, jeden z współzyczących z Picheratem, nakonie księżę d'Athis, który z racji swego podwójnego stanowiska, ministra pełnomocnego i członka akademii w dziale umiejętności społecznych i politycznych stanowił niejako łącznik stronnictw i odcieni tego salonu. — W głębi na końcu stołu jenerał-adjutant wielkiego księcia, młody hrabia Adriani, i Gavaux, niemiłniony, słynny z tego, że bez niego żadna zabawa obejść się nie mogła.

Strona dam nie przedstawiała wiele rozmaitości. Ruda i bardzo żywa, drobniutka, spowinie-

ta w koronki aż do koniuszeczki swego noska śpi-czastego, hrabina de Foder miała minę wiewiórki zakatarzonej, baronowa Huchonard, Virago z wąsami, o wieku nieokreślonym, robiła wrażenie starego mężczyzny, wydekoltowanego, bardzo tłustego. Pani Astier—Adelaide — w sukni aksami-nej na pół wyciętej, jeszcze jeden podobny księżnej poświęcała na korzyść swej ukochanej Antoini, rokosz, jaką by mieć mogła, pokazując swoje ramiona, swoje plecy... jednym słowem, to co jej jeszcze pięknego zostało i dzięki tym dyskre- cjom, księżna Padovani wydaje się przy stole jedyną kobietą. Wysoka, biała, w sukni u pierwszego mistrza paryskiego zrobionej, z małą główką o pięknych oczach w głębi, jakby złotych, wyniosłych i ruchliwych, oczach dobroci, czułości i zarazem gniewu pełnych, kryjących się pod długimi rzęsami czarnymi, prawie się ze sobą łączącymi, z nosem krótkim, usteczkami lubieżnymi i namiętnymi, z cerą świetną, jakby młodzieńczej kobiety trzydziestoletniej, mającej zwycaj popularnie spędzać w łóżku, jeżeli wieczorem przyjmuje lub jedzie na salony wielkosiawowe. P. ni ta przebywała długo po za granicami Francji, ambasadorową będąc w Wiedniu, w Petersburgu, w Konstantynopolu, gdzie miała zupełnie prawo nadawania tonu modom francuskim, i z owych czasów pozostało jej coś doktorałnego, imponującego co właśnie paryżanki jej zarzucają, gdyż mówi do nich pochylając się napróżd, jakby do cudzoziemców i tłumaczy im szczegółowo to, co one różnie dobrze, jak ona wiedzą. Jak gdyby przemieszkiwała na dworze negusa abissyńskiego, księżna „reprezentuje“ w dalszym ciągu Francję w Paryżu, w swoim pałacu przy ulicy de Poitiers



czegoś z niczego, sprowadza więc także same dobrodziejstwa, jak potęga boska. Bogactwo wypływa z obfitości pieniędzy. Dzięki papierowi człowiek nie jest przykuty do metalu, który się nie pomnaża według woli naszej, a nawet umie od nas uciekać. Pieniądz zaś papierowy, ten czynnik płodny i posłuszny władzy najwyższej, można mnożyć według woli i potrzeby.

Paradoksa to nie nowe. Już za Ludwika XV, a właściwie za regency, używał ich niejaki Abbé Terasson. Między innymi powiedział on: «Ponieważ weksel kupca może być nie przyjętym w handlu, więc nie krąży jako pieniądz i wraca wkrótce do swego źródła. Wystawiający ten weksel musi go zapłacić i jest pozbawiony dobrodziejstwa kredytu. Inaczej rzecz się ma z królem: ponieważ każdy jest obowiązany przyjmować jego weksel, a weksel ten krąży jako pieniądz, więc król wypłaca się w zupełności swą obietnicą.»

Te teorie doprowadziły do sławnego banku Lawa i do owego strasznego, powszechnego bankructwa Francji, które będąc prawdziwą rewolucją finansową, stanowiło wstęp czy przegrzywkę do owej wielkiej politycznej rewolucji z r. 1789go, a poprzedziło słynne teje rewolucji asygnyaty. To jednak królowa już w dziedzinie bankructw państw. Abbé Terasson rozumował tak, jak Koblai-chan, wnuk Czingis-chana, który w XIV. stuleciu posiłkował się rodzajem asygnat tak skutecznie, iż wzbudził ten podziw w sławnym Marco Polo, podróżniku weneckim.

## ZIEMIE POLSKIE.

**Prześladowanie katolicyzmu.** W berlińskim katolickim dzienniku „Germania“ pojawił się następujący list z Warszawy datowany z 25 czerwca. List ten opiewa:

„W guberniach: lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej (czyli augustowskiej) funkcjonują obecnie komisye, wprowadzone w życie na mocy rozporządzenia general-gubernatora, wydanego w Warszawie dnia 25 lutego 1887. Mają one za zadanie zakreślić ostateczną granicę między wyznaniem, to znaczy: ostatecznie zawyrokować, do jakiej religii ktoś należy winien w wątpliwych wypadkach. Taka komisya składa się z trzech członków: z naczelnika obwodu, z prawosławnego i z katolickiego dziekana. Tej komisji przedkłada prawosławny pop miejscowy wykaz osób i rodzin, które podług jego zdania do kościoła prawosławnego należą; katolicki pleban miejscowy wypowiada swoje zdanie — wolno mu nawet zaprzeczyć. Komisya rozważa „pro i contra“, głosuje i przedkłada wszystkie akta prawosławnemu konsystorzowi w Chelmie, który w tej sprawie rozstrzyga jako najwyższa instancja. Naturalnie większość głosów przypada zawsze na stronę schyzmy, gdyż tylko jeden głos katolickiego dziekana walczy przeciwko dwóm prawosławnym: rosyjskiego naczelnika obwodu i prawosławnego dziekana.

Podług instrukcji wydanej według ukazu, ma prawosławny pop objąć na liście nie tylko wszystkich Unitów (grecko katolickich), którzy, jak wiadomo, z małymi wyjątkami wszelkimi siłami walczyli przeciwko ich wcielaniu do prawosławnego kościoła — ale nadto i tych wszystkich, którzy z jakiegokolwiek przyczyny zostali ochrzczeni w unickim kościele. A wielu katolików obrządku łacińskiego znajduje się w tym przypadku; gdyż dopóki nie przesładowano Kościoła unickiego pod rządami rosyjskim, odwiedzał lud katolicki obydwie Kościoły i szukał w unickim Kościele nawet pomocy duchownej, wiedząc dobrze, że obrządek fa-

łuski i unicko-grecki nie w wierze, lecz tylko w obrządkach się różni.

W skutek tego zdarzało się często, że w niektórych okolicach, w których trudno o kościoły katolickie, kazali wierni obrządku łacińskiego ze względu na wielkie oddalenie, lub też w niebezpieczeństwie życia chrzcić swoje dzieci i zapisywać je w pobliskim unickim kościele.

Teraz ci ludzie, którym ani się śniło należeć do unickiego, a tem mniej do prawosławnego kościoła, zostaną policzeni do schyzmatyków. Dodać należy, że prawosławni popi, aby z jednej strony dowieść swej gorliwości, z drugiej strony zaś, aby mózgi protestującym proboszczom katolickim zwrócić kilka dusz zapisanych na liście — idą jeszcze dalej i zapisują nawet nazwiska tych, których dźiad i pradziad byli chrzczeni albo ślub brali w unickim kościele. Wystarcza już odległe powinowactwo z prawosławnym, aby całą katolicką rodzinę zamieścić na liście. Nie rzadko spotyka się nadużycie, że całą katolicką gminę zapisują na owej liście.

Katolicki proboszcz, chcąc podnieść protest przeciw temu, znajduje się w nad wyraz przykrym położeniu. Jak się ma wobec tego zachować? Jeżeli nie protestuje, oddaje tych biedaków na łup komisji, która ich traktuje na zasadzie: „Qui tacet, consentire videtur“.

Jeżeli protestuje tylko przeciw zapisaniu niektórych nazwisk, sankcjonuje tem samym nieprawne przywłaszczenie innych. Jeżeli wreszcie protestuje najślusniej przeciw wszystkim, wtenczas używają prawa mocniejszego i anektują wszystkich. Bardzo słusznie zauważył jeden z katolickich proboszczów: „dla czegoż się pytaacie, do jakiego wyznania ten lub ów należy? zawołajcie ich i zapytajcie sami“. Taki projekt naturalnie odrzucili rosyjscy urzędnicy z szyderstwem. Katolicki proboszcz musi więc próbować przynajmniej kilku ze swoich parafian wziąć w obronę przeciwko zachciankom swego prawosławnego kolegi.

To jednak trudniejszą jest rzeczą, aniżeli się zdawać mogło. Wspomniana instrukcja zapobiega temu, gdyż wymaga, aby protestujący katolicki proboszcz w każdym poszczególnym wypadku udowodnił, że ani zapisana strona, ani rodzice i dziadowie po mieciu i kądzieli nie byli unitami, a udowodnienie to tylko na podstawie przedłożonej metryki nastąpić może.

Następstwem tego jest, że w wielu razach takie udowodnienie wypada na niekorzyść Kościoła katolickiego, ponieważ niejedni rodzice albo dziadowie, jak już wspomnieliśmy, przypadkowo tylko w unickim kościele ochrzczeni zostali, w wielu innych zaś jest udowodnienie często niemożliwe, gdyż nie łatwą jest rzeczą wyznać nieraz sześć do ośmiu metryk, zwłaszcza w przypadkach często się zdarzających, że dana osoba przybyła z daleka.

W wielu bardzo zatem razach zdarza się, że proskrybowani pozostają na prawosławnej liście, a co w Rosyi znaczy być umieszczonym na takiej liście, tego dowodem strasznego zajścia z unitami na Podlasiu. Knut, bagnet i Sybir: oto środki, które uniemożliwiają dobrowolne wcielenie do kościoła prawosławnego. W ten sposób pojmują ze strony rządowej swobodę sumienia w Rosyi. Zagarnia się do kościoła prawosławnego nie tylko unitów, którzy na wzór pierwszych męczenników chrześcijańskich raczej wszelkie gwałty poniosą gotowi, aniżeli pozwolić się wciągnąć przemocą do kościoła prawosławnego; anektuje się nie tylko tych, którzy sami, albo których rodzice i dziadowie zostali przypadkowo ochrzczeni w unickim kościele, ale przywłaszcza się nawet tych, którzy nie mogą odszukać metryki swych katolickich przodków. A umyślnie nie zapytują interesowanych, do jakiej religii należą, gdyż nazywałoby się to prawdopodobnie zdobywaniem katolickich dusz, co przecież w Rosyi jest wzbronione“.

## Korespondencyje Kurjera Krakowskiego.

Warszawa 5 lipca 1888 r.

(I) Przysłaniem Wam wprawdzie rzucić ostatnio nowe światło na tak dotkliwie przeciwną nam skierowaną dzia-

lającą myśl, pani, książkę d'Athis, podniebienie wyrafinowane, żółdąkę zepsuty, zniszczony na kuchniach klubowych, a jednak nie umiejący nakarmić się samą tylko wspaniałością sreber zastawowych i zadowolić widokiem służby w libery galowej, w pończochach białych, uwydatniających wypukłości łydek lokajskich. Dla niego to troska o dobre „menu“, jest jedną z wielkich trosk pięknej Antoni, dla niego ostre potrawy i wyborowe wina południowych winnic, które jednak, prawdę powiedziawszy, dziś towarzystwa przy stole rozgrzać nie było w stanie.

Także sama ospałość, taka sama oziębłość smakowania przy deserze, co przy przekąskach, z tą tylko różnicą, że się teraz policzki i noski zaróżowują. I tutaj obiad lalki woskowych, oficjalny, majestatyczny, tym majestatem, jaki łatwo zdobyć za pomocą głębi perspektywy wysokich sufitów i rozstawionych szeroko krzesel, utknięcie łokciami przy jedzeniu uniemożliwiających, zimno czarne, głębokie zimno, jakby studzienne wino z pomiędzy nakryć, pomimo ciepłego wieczoru czerwcowego, którego technicznie dochodzące z ogrodów przez przymknięte żaluzje, podnosi lekko jedwabne story u okien wiszące.

(Ciąg dalszy nastąpi)

łałość Maryi Andrejowny i oberpoliemajstra miasta jen. Kleigela, na razie jednak pozwól sobie o tem zamilczeć, celem zebrania większej liczby faktów i dowodów, charakteryzujących dobitnie postępowanie moskiewskiego rządu i niepoahamowaną chęć zrusyfikowania Królestwa w każdej gałęzi społecznej, we wszystkich kierunkach zbiorowej i indywidualnej pracy kraju. Niewątpliwie instrukcje cara przywiezione tutaj przez jego wysłanników, rodzonych brata Włodzimierza Aleksandrowicza i „dostojną“ małżonkę Maryę Pawłównę zostaną w lot pochwycone przez gotowego na wszelkie usługi i niebrzydzące się najwstrętniejszymi środkami i półśrodkami Hurkę, dla przypodobania się imperatorowi, w niedalekiej więc przyszłości będą miały sposobność spełnić ten smutny obowiązek poinformowania was o zaszczepieniu nowych nakazów carskich na naszym gruncie. Teraz nieco o pobyście „dostojnych“ gości w syrenim grodzie, który na przyjęcie ich został (w myśl rozporządzenia policyjnego) gustownie flagami powiewającymi z dachów i balkonów kamienic udekorowany, a wieczorem przez trzy ubiegłe dni włącznie rzeźbiście iluminowany, przyczem na budynkach rządowych ustawiono transparenta do gazu z cyframi, „W. A. i M. P.“

Jak wiadomo to „Jego i Jej Cesarska Wysokość“, jak pisma nasze nazywać muszą petersburskich wysłanników w swoich kilkuspaltowych, a „ex offio“ na naczelnem miejscu umieszczonych relacjach, przybyli do Królestwa w celu zwiędzenia policyjnej, zapoznania się bliżej z konsystującymi tutaj wojskami — czyli, że towarzystwo małżonki „Carskiej Wysokości“ jest w danym razie co najmniej zbójteczne i służyć może jedynie za pewne upozorowanie zwyczajnej wizyty i części zwiędzenia miasta. A może „Jej Carska Wysokość“ pertraktuje z Maryą Andrejowną w poufnych kwestjach, kto wie? u nas wszystko możliwe. Z dzienników każdego warszawianin był przez ostatnie dni najnajdokładniej poinformowany gdzie i o jakiej godzinie „dostojni Goście“ obiad konsumowali, kiedy zwiędzali szpital ujazdowski i św. Ducha, w jakim czasie raczyli zaszczyścić swoją obecnością instytut św. Kazimierza i łaskawem przemówieniem obdarzyć (sic) prezydenta miasta oraz inżynierów na stacyi filtrów na Koszykach itd. itd. Przyszym się Wam, że z prawdziwym zadowoleniem wyczytaliśmy dziś wiadomość, że „dostojna para“ raczyła wsiąść do wagonów i odjechać do Nowogorodziewska. Życzymy im „rozkosznej“ podróży i nieprędkiego wzięcia się. Zapomniałem jeszcze nadmienić, że gościom towarzyszyło kilku naczelników sztabu i szambelanów.

Po za tem nie nowego, cała uwaga prasy, a mowoli i publiczności skierowana została na „Wielką księżkę parę“, dla niej to urządzano koncerta przedstawienia w teatrze łażenkowskiim itd. „Saison“, „morte“ na dobre się rozpoczyna. Na ulicach spotkasz tylko tych, których biuro, a więc chlebodawca zająca zamuszają do wogotowania w mieście, wśród gorących murów i pełnego miazmatów powietrza. Szczęśliwi zaś wyfrunęli z Warszawy: jedni za granicę, przeważnie do wód galicyjskich, inni znowu na letnie siedziby. W drugiej połowie bieżącego miesiąca wybiera się, jak mnie informują, bardzo wiele osób ze świata lekarzy i przyrodników do Lwowa na zjazd, będziecie zatem podejmować spóją garstkę królewików, którzy przez wasz gród przejeżdżać muszą.

## KRONIKA.

**Pogrzeb s. p. prof. Brandowskiego.** Wczoraj o godz. 9½ odprawiono w kościele OO. Reformatorów mszę świętą za duszę zmarłego prof. filologii klasycznej Dra Alfreda Brandowskiego, poczem z teje świętyni wyruszył kondukt pogrzebowy, poprzedzony licznym reprezentowaniem duchowieństwem.

Za trumną postępowali pedele, niosący insignia uniwersyteckie, profesorowie Wydziału filozoficznego z dziekanem tegoż fakultetu prof. Malinowskim na czele, oraz rektor ks. kanonik Spis w asystencji prof. Zolla i Kasparka. Na trumnie złożono wieniec „od kółka filologicznego — członkowi honorowemu“, jakim mianowany został zmarły profesor dopiero w ostatnim czasie.

Nad grobem przemówił prof. Morawski, kreśląc słabym od wzruszenia głosem koleje, jakie przechodził zmarły podczas swej kariery nauczycielskiej i trudności, które zwałęcał musiał na tej niewdzięcznej niwie, szczególnie w Poznaniu, gdzie w r. 1861 (a 25-ym życia) rozpoczął swój zawód.

Następnie mowa zaznaczył, że s. p. prof. Brandowski pracował u nas od r. 1864 w dwóch kierunkach: filologicznym i literackim, z rzadką pilnością przykładając się do swych pełnych naukowego znaczenia prac. Nawet silne cierpienia, które w ostatnich czasach trawiły profesora, nie zdołały ostudzić Jego zamiłowania do zawodowych studiów.

Dla młodzieży winien być zmarły przykładem godnym naśladowania!

**Nabożeństwo** za duszę s. p. Ks. Aleksandra Czarotorskiego odbędzie się w Poniedziałek o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

**P. Wł. Smoleński**, znany pisarz historyczny, bawi w Krakowie.

**Koncert chóru akademickiego** tyle razy odkładany przyjdzie nareszcie do skutku w Sobotę 6 b. m. naturalnie, jeżeli kapryśne w tym roku niebo, znowu się nie rozplacze.

**Opłata od koni** na Groblach podczas jarmarków, wynosić będzie 10 ct. w myśl uchwały powziętej na o. negdajsem posiedzeniu Rady.

**Katarzyna Stróżecka** zmarła wczoraj, przeżywszy lat 48.

**Przedmieścia krakowskie** otrzymają niebawem gazowe oświetlenie. Koszta preliminarne są na 68.000 złr.

**Repertuar teatru.** (Operetka lwowska). W sobotę; 7 lipca „Gasparone“ operetka w 3 aktach Millöckera; w niedzielę 8 lipca „Halka“ opera w 4 aktach Moniuszki; w poniedziałek 9 lipca nie będzie przedstawienia; we wtorek 10 lipca po raz pierwszy „Blazen królewski“ operetka w 3 aktach Müllera. We środę 11 lipca „Baron cygański“ operetka w 3 aktach Straussa.

**Zażalenie.** Pod naszym adresem przesyłają miłośnicy ul. Sławkowskiej, ustawiczne skargi na kurz,

jaki powodują robotnicy, usuwający rumowiska przy budującej się kamienicy naprzeciw Hotelu Saskiego. Ze względu na zdrowie okolicznych mieszkańców i licznie napływających gości do powyższego hotelu, należałoby tym nieporządkom zapobiedz.

**Dr. Kazimierz Rewkowski**, dyrektor Instytutu polskich akuserek w Chicago, udał się do p. Tadeusza Stryjeńskiego, znanego w mieście naszym architekta o nadesłanie kilkudziesięciu polskich dzieł naukowych. Przed kilku dniami odesłał już pierwszą przesyłkę, obejmującą 25 egzemplarzy prof. dra H. Jordana „Podręcznika dla akuserek“.

**Hotel Centralny** p. Aateslåndera został oddany do użytku publicznego od dn. 1 lipca. Restaurację objął w nim p. Zakrzewski, chlubnie znany w swym zawodzie. Lokal restauracyjny elegancko jest urządzone, a odwieczający go chwałą kuchnię i przystępne ceny.

**W parku krakowskim** odbędzie się jutro w niedzielę przedstawienie magiczne prostidigitatora p. A. Siedleckiego w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej 20 pułku. Początek koncertu o godz. 4 po południu, przedstawienia zaś o 7. Wejście do ogrodu na koncert i spektakl 20 ct. Dzieci płacą połowę. W razie niepogody przedstawienie odkłada się na przyszłą niedzielę.

**„Goniec Wielkopolski“** przedrukował nasze artykuły wstępne o chrzcie Rusi, obecnie zaś drukuje umieszczoną w odcinku Kurjera nowoletkę: Portepian, oraz korespondencję z Warszawy.

**Na pogorzeliach w Toniach** złożyli na ręce wójta gminy Tonie, Braniekiego: gmina Bronowice wielkie 2 złr., ksiądz Michał proboszcz w Zielonkach, ze składem 25 złr., p. Czesław Kiziel z Zielonki 5 złr., p. Julian Konopka z Modlińca 4 korce jęczmienia i 4 korce żyta, gmina Bronowice wielkie 2 korce jęczmienia, 2 korce żyta, 15 litrów kaszy perłowej, 20 litrów ziemniaków, p. Jądwig hr. Rostworowska z Górki narodowej 2 korce ziemniaków, 10 litrów kaszy, 2 kilo słoniny, 10 litr. mleka, ks. proboszcz Michał 2 bochenki chleba i 4 korce ziemniaków, p. Lenert 5 kilo słoniny; — na ręce Komitetu: N. N. dla komorników 3 złr., N. N. 2 złr., Dzi-Dzi 1 złr., p. Jan Federowicz 2 złr., N. N. 1 złr., J. G. 2 złr., K. P. 1 złr., Hela 5 złr., M. G. 1 złr., St. Homolacs 10 złr. — W. Prezydium c. k. Namiestnictwa udzieliło na dorazną pomoc dla pogorzeli 100 złr. — razem w gotówce 162 złr. — doliczając ogłoszone poprzednio składki w kwocie 666 złr. 26 ct. — zebrano dotąd ogółem 828 złr. 26 ct.

**Dziki chłopiec.** Wczoraj po południu byliśmy świadkami smutnej wizji, bo wstrętną scenę pastwienia się rodziców nad 14-letnim pauprem za samowolne a od dłuższego już czasu powtarzające się uciekanie chłopca z domu na miasto, gdzie spędza niekiedy kilka tygodni w towarzystwie gamenów najgorszej kondyty. Chcąc zbadać ten ciekawy objaw „dzikości“ chłopca udaliśmy się za rodzicami, którzy ciągnęli swą latroś wrzeszczącą na całe gardło, do mieszkania ich przy Rynku głównym l. 43 i tutaj nas poinformowali, że chłopiec nie przynajmniej na miesiąc do swoich rodziców, a podaje się za sierotę i żebrze po zaułkach. Rodzice, stróżostwo, niejednokrotnie już starali się nakłonić go do jakiegokolwiek pracy, zapewniając utrzymanie i odzież, synal jednak macha na to ręką, a po kilku dniach znowu błąka się samopas, stroniąc od głównych arterij Krakowa.

Podobno chłopiec ten poddany zostanie obserwacji lekarskiej.

**Fenomen.** Temi dniami przejeżdżał przez Kraków udając się do Marjénbadu, p. L. obywatel ziemski, który w ciągu ostatnich dwóch lat, doszedł do potężnej tuszy.

P. L. waży nie mniej tylko 210 kilo.

W całej rodzinie p. L. uważany jest za fenomen, ojciec bowiem, jego matka, bracia i siostry należą do ludzi szczupłych.

Nawet dalsze rodzeństwo, jakoteż dziadek i babka, byli tuszy mniej niż średniej.

P. L. nie jest wcale kontent z tego... zbytku!

**Uratowane.** Lasy Ojcowskie zostały stanowczo uratowane od zagłady.

Stało się to dzięki interwencji hr. Krasińskiego, posiadającego 27 mórg lasu, okalającego zamek Ojcowski. Ta okoliczność skłoniła go do zainteresowania się całym Ojcowem, a ponieważ, jako obywatel austriacki nabył własności ziemskiej w Królestwie nie ma prawa, udzielił obecnemu właścicielowi Ojcowy pożyczki długoterminowej, zabezpieczony przy specjalnie na całość lasów okalających dolinę.

Jedynie lasy na t. z. Ojcowskiej górze położone, sprzedano z obowiązkiem zostawienia nasieniaków i zarodzenia wyrabanej przestrzeni.

**Szczerzość dziecka.** Przed kilkoma dniami p. X. przyszedłszy do domu narzeczonej, nikogo nie zastał, prócz pięcioletniej Kazi.

Ponieważ, według oznajmienia służącej, pani z panienką niedługo miały powrócić, przeto p. X. postanowił zaczekać i wdał się w rozmowę z dziewczynką.

— Dlaczego pan nie ma rogów? — pyta nagle Kasia.

— A bo ludzie rogów nie mają — odpowiada zdziwiony szczegółnie zapytaniem młodzieniec.

— Tacia przecież mówi, że pan baran, a barany mają rogi.

Z dalszej rozmowy i podpytywań dziecka p. X. dowiedział się, że istotnie narzeczone i jej matka uważają go za korzystną partję, lecz o uczuciach w zamierzonym związku nie ma mowy.

Naiwne dziewczętko, przy którym siostra z matką swobodnie rozmawiała, otworzyło oczy rozkochanemu, lecz niepozbawionemu rozsądku młodzieńcowi.

Pan X. nie czekając więc na powrót narzeczonej, wyszedł na miasto i nazajutrz panna Z. otrzymała pierścionek, ofiarowany przed tygodniem, z prośbą o zwrot własnego.

Posłaniec przyniósł nadto wielką lalkę z kompletną wyprawą dla małej Kazi, z dołączeniem następującej kartki: „mojej wybawicielce — wdzięczny baran“.

Lalka nie została przecież przyjęta, a biedna Kasia na swej szczerości wysłała jak najgorzej...

**Życzenie.** Moja żoneczko! Tybys rada była, żebym ja, twój prawy mąż, zamknął oczy jak najprędzej.

— Broń Boże! ale dobrze byłoby, gdybyś czasem jedno oko zamykał.



**Żeniacy** się z miłości mają logikę samobójców, którzy sobie odbierają życie z obawy przed śmiercią.  
**Złotliwie.** — Urodziłem się w dzień śmierci Mickiewicza — chwalił się często pseudopoea X.  
 — Obadwa wypadki pseudopoea literatury naszej — odzywa się na to humorysta Z.  
**Powód.** — To szczególne, jakie hrabina X. nosi zawsze krzyżące kolory.  
 — To z musu, bo mąż jej jest głuchy.

## PRZEGLĄD LITERACKI.

**„Michał Bałucki, szkic literacki przez Czesława Pieniążka.** Poznań, w drukarni Kurjera Poznańskiego 1888.”

Bardzo rozpowszechniona jest w pewnych kołach opinia, — nie wchodzący w to, o ile słuszną, — że w tej dzielnicy Polski, która się Galicją zowie i bądź co bądź literaturę swą posiada, niema wcale krytyki literackiej. To bowiem, co u nas za krytykę uchodzi, odzwierciedla w sobie znane antagonizmy, absorbujące wszelkie objawy społecznego życia, albo więc ma cechy adoracji stronnicej i ledwie że nie panegiriku, albo tendencyjnie lekceważy rzecz dla tego, że jej autor „innego stronnictwa” jest przedstawicielem.

Gdyby nawet twierdzenie powyższe było zupełnie prawdziwe, to wymieniony w nagłówku „szkic literacki” p. Czesława Pieniążka, świeżo wyszły jako odbitka feljetonu Kurjera Poznańskiego, stanowi dość wybitny z tej reguły wyjątek, jako poważna ocena działalności literackiej jednego z najpopularniejszych naszych pisarzy.

„Szkic” mieści w sobie najprędz kilka rysów biograficznych z życia autora, którego twórczością się zajmuje, zacerpiętych po części ze wspomnień osobistych p. Pieniążka, głównie zaś — będących bardzo miłą, pełną oryginalnego humoru autobiografią, ręką samego p. Bałuckiego kreślona, więc mającą podwójną wartość, bo i ścisłości i dowcipu. A następnie — w rozbiórce dzieł poszczególnych i ocenie ogólnej działalności autora „Radców pana Rady”, — p. Pieniążek przedstawia się z jednej strony jako znawca literatury pięknej, umiejący ocenić, co w jej płodach nosi wyższą cechę talentu, a co na wytknięcie zasługuje, — z drugiej zaś — jako człowiek, mający odwagę swe przekonania wypowiadać otwarcie, lecz w sposób, który nie może obrazić, łączy w sobie bowiem dobrą wiarę z szacunkiem dla autora, w którego dziełach jeśli wskazuje wady, to i zalety chętnie podnosi i na właściwym piedestale stawia.

Z szeregu trafnych uwag o utworach p. Bałuckiego, uwag zbyt może surowych, lecz takich, że autora tych utworów niezawodnie zadowolnić mogą, przytaczamy tę, która najbardziej do przekonania wielu trafić powinna. Oto na pytanie: czemu p. Bałucki nie zawsze wiernie małuje typy, charaktery, i obyczaje t. z. „wyszłych sfer” naszych, odpowiada autor broszury: „Któż winien, że te sfery zamknęły się szczelnie w salonie. często pustym i nudnym, i otwierają go tylko dla tych, co tam albo uherbowanym anonsują się biletem, albo pronuncyacją paryską, albo kapitałem brzęczą, albo też — przez próg przechodzą... w libery? Dla czego nie mają tam wstępu talent. uczciwość i wykształcenie bez owych dodatków?... „Bałucki herbowski biletu pokazać nie mógł, krociami nie brzęczał, libery wdziać nie umiał i nie chciał, więc i salonu nie poznał, nie zbadał i nie przypatrzył się ludziom, co się w nim zamykają, lecz małował według tego, jak opiewała piosenka i jak prezentowali się wyrzuceni z salonu, wykolejeni...”

Powysza cytata cechuje dostatecznie duch i tendencję krytycznego szkicu p. Pieniążka. Na bliższe zaznajomienie publiczności z broszurą, miejsca tu niemyślny. Zachęcamy natomiast do jej odczytania, streścza ona bowiem i reasumuje należycie twórczość jednego z najpoczytniejszych naszych autorów, przedstawiając ją w całokształcie, a prztem — sprawia bardzo przyjemne wrażenie, jako rzadki u nas okaz krytycznego studium, niebądnącego ani apologią, ani pamphletem, lecz słusznym i pełnym szacunku oddaniem sum cuique.

L. K.

**System socjologii przez Dra Ludwika Gumpłowicza** profesora uniwersytetu w Gracu wyszedł przed dwoma miesiącami w Warszawie. (8-o str. III. 473 i IV.)

O treści i sposobie powstania tego dzieła dowiedmy się ze streszczonej przedmowy samego pisarza. „Poglądy, rozwinięte w niniejszym dziele kielkowały w umyśle moim już przed dwudziestu ośmiu laty, kiedy słuchając wykładów romanisty Demeliusa na ławach uniwersytetu jagiellońskiego, składał i powstanie społeczeństwa rzymskiego porównywałem w duchu ze składem i powstaniem społeczeństwa naszego. Od tego czasu myśl, że różnorodność żywiołów społecznych narodu nie jest może przypadkowścią, ale wynikiem ogólnego prawa społecznego nie dawała mi spokoju; zajęty nią byłem bezustannie wszędzie i zawsze, a w życiu i dziejach śledziłem jej przejawy. To też już w pierwszej większej pracy mojej naukowej „O woli o statniej w rozwoju dziejowym i umiejętnym”. (Kraków 1864), przebiega ona wyraźnie przy traktowaniu prawa spadkowego polskiego (str. 51). W następnej pracy: „Prawodawstwo polskie względem żydów”. (Kraków 1867) wpatrywałem się już tylko w stosunek wzajemny różnorodnych żywiołów społeczeństwa polskiego i rozważałem odrębne każdego z nich stanowisko, o ile ono odbiło się w prawodawstwie... Uwolniliśmy się od znużenia a dla teoretyka zabijającej pracy dziennikarskiej (od r. 1869 do r. 1874 z końcem czerwca w „Kraju”)... rozwinąłem pierwszy szkic teorii mojej w małej broszurze po niemiecku napisanej („Rasse und Staat”. Wien 1875). Przeniósłszy się wtedy do Gracu, zabrałem się do dalszej pracy i zacząłem w dziełach po niemiecku ogłaszanych, rozwijać poglądy moje, zagłębiać je coraz więcej i popierać gromadzoną ze wzrą „apparatem uczonym”. Tak wydałem w ostatnich 10 latach szereg następujących dzieł: „Philosophisches Staatsrecht” (Wien, Manz 1877), „Das Recht der Nationalitäten und Sprachen in Oesterreich-Ungarn” (Innsbruck, Wagner 1879), „Rechtsstaat und Socialismus” (Innsbruck 1881), „Verwaltungslehre” (Innsbruck 1882), „Der Rassenkampf” (Innsbruck 1883), nareszcie „Grundriss der Sociologie” (Wien, Manz 1883).

Przedstawione w dziełach tych myśli i zapatrywania na społeczeństwo i państwo sprzeciwiały się panującemu w Niemczech teoryom. Niemniej zyskiwały one coraz więcej uznania, a ostatnie dwa dzieła, zawierające całkowity zarys systemu socjologii przyjęte zostały nader przychylnie przez krytykę niemiecką, francuską, włoską i polską... Po długoletniej pracy umysłowej i badaniach naukowych, dziś z zadowoleniem stwierdzić mogę, że teoria moja znalazła uznanie w szerokich kołach ludzi myślących wszystkich krajów europejskich. Tem samem jednak nadeszła dla mnie chwila spłacenia długu krajowi i ogłoszenia w języku ojczystym teorii, która na polskim wyrosła gruncie. Czyniąc to, sądzę, że spełniam obowiązek obywatelski”.

Ocenę samego dzieła zostawiamy na późniejszy czas. Teraz tylko stwierdzamy, że dzieło to rzeczywiście odznacza się „aparatem uczonym”, gdyż opiera się na przytoczeniu, często kilkakrotnie, dwustu dwudziestu kilku pisarzy, zaczynając od najdawniejszych aż do najnowszych.

Język jest czysty, piękny, a co najważniejsze, jasny. Było to zawsze cechą pióra dra G. tak, że złośliwy krytyk dawniejszych dzieł Gumpłowicza powiedział niegdyś, iż nie treścią swą zachwycają, porywają, ale barwnym językiem ludzą czytelnika.

## Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

**Wykaz listów zastawnych 4% 41-letnich galicyjskich.** Tow. kredytowego ziemskiego.

Serya II. 335.

Serya III. 161, 894, 1407, 1499, 1566, 1869.

Serya IV. 115, 482.

Serya V. 199, 506, 1021, 1162, 1253, 1367.

**Kora garbarska.** Z rozmaitych stron polecają używanie kory garbarskiej do różnych celów rolniczych. Przytem jednakowoż jest potrzebna wielka ostrożność; stwierdzoną bowiem przez wielu rolników i ogrodników jest rzeczą, że zbutwiała kora garbarska nie zawiera w sobie żadnych składników, któreby roślinom służyć mogły za pożywienie, że dalej zasadzone w nią rośliny obumierają po niejakiem czasie, prawdopodobnie w skutek znajdującego się w niej garbnika. Natomiast kora garbnika przydatną być może jako domieszka (lecz w nieznanym stosunku) do ciężkiej, zwięzłej roli gliniastej, czyni bowiem ziemię taką pulchną. Oprócz tego stanowi zbutwiała kora garbarska dobry materiał pod wysadki; wysadki bowiem puszczają w niej szybko i silniejsze korzenie niż w piasku lub ziemi próchnicowej, prawdopodobnie w skutek działania garbnika; niezbędnem za to jest natychmiastowe przesadzanie wysadków, rozkorzenionych w korce garbarskiej, do odpowiedniego składu ziemi; w przeciwnym bowiem razie, korzenie i wysadki obumaryby, gdybyśmy je zbyt długo pozostawili w korce.

**Konie krwi czyste.** Pod nazwą konia krwi czystej rozumiemy prawie wyłącznie angielskiego „folbluta”. Mówi się z wielkim zapalem bardzo wiele o tej wyjątkowo pięknej rasie; ale zjadł ona pochodzą, jakie znaczenie posiadała już w dawniejszych czasach, o tem niejednokrotnie nie wie i najbardziej zapalony sportsmen. Jeśli w ogóle historia konia ciekawe nader wykazuje przebiega, to w szczególności dzieje „folbluta” wiele posiadają zajmujących momentów. Nie stworzył go myt starożytny, mówiący o Saturnie, który uderzeniem trójzęba wydobyl z ziemi konia na usługi człowieka. Angielski „folblut” ma pewną historyczną podstawę. Przedewszystkiem uaoznacznie sobie należy, co znaczy koń krwi czystej? Krew czysta wyklucza wszelką krzyżówkę, jest więc hodowlą czystą, która jednakoż z samej natury rzeczy stopniowo dopiero wytworzyć się musiała. Wytworzyła się zaś przez krew wschodnią, która z czasem ustąpiła się w Wielkiej Brytanii. Angielska krew czysta, jest to krew, która w rejestrze szlachectwa koni (general-stood-book), zapisana jest poczynając od r. 1603, i do dnia dzisiejszego z drobnostkową ścisłością przeprowadzana. Dzisiejszy angielski „folblut” wywodzi swój początek od koni arabskich, a wytworzenie się jego przypada na czas panowania Jakóba II. Sławną książkę Newcastle, koniuszego Jakóba II, sprowadził arabskie ogiery i klacze, ostatnie zwane roymalares, odstanawiał je między sobą, lecz prócz tego doprowadził także do ogierów odpowiednie klacze rasy krajowej. Dawniejszy koń angielski, przed owym wyżej wymienionem krzyżowaniem z krwią arabską, odznaczał się od niepiętniętych czasów swą szybkością. Każdą kroplę północnej krwi chciałby chętnie prawdziwy Anglik zaprzeczyć w arystokratycznych swych koniach, nie zawsze mu się jednakowoż udaje to zaprzeczenie. Tak genealogia sławnego Eclipse’a, na którego z dumą spogląda cały świat sportu meński, wykazuje kilka razy krew północną. Początkowo więc folblut angielski nie był koniem krwi czystej, lecz koniem wschodnim, który przez warunki klimatyczne i hodowlę na ziemi angielskiej (hodowlę wzbudającą słusne podziwienie) przemienił się w zupełnie inne zwierzę, któremu jednakowoż na podstawie historycznych danych niejakię przymieszki krwi północnej zaprzeczyć niemożna. Protoplastami dzisiejszego sławnego angielskiego folbluta są trzy ogiery, a mianowicie turecki ogier „Byerley Turo”, który walczył pod Wiedniem, „Godolphin”, ogier berberyjski, który rozpoczął swą karierę jako koń roboczy w Paryżu, i „Darley Arabian”, kupiony w pewnej arabskiej stadninie. Te wyjątkowo piękne ogiery, których zalety z czasem dopiero przejawiają się we wszystkich angielskich genealogiach koni, naturalnie zmieszano z inną krwią czystą. Najbliższy Darley Arabianowi jest „Eclipse”, duma Anglii (1764), Byerley Turcowi „Herod” (1758), Godolphinowi „Alatham” (1748). Zalety w końcu, które mi się odznacza wyjątkowo dobry koń czystej krwi są następujące: 1) szybkie i obfite tworzenie się krwi; 2) wskutek tego szybsze i energiczniejsze ruchy; 3) więcej nerwów i więcej mózgu, jako też silniejsza organizacja wewnętrzna, w czem szukać należy znaczącej wytrzymałości organów oddechowych; 4) silna budowa muskularna; 5) dobrze przylegająca skóra i włos delikatny; 6) silna, zwięzła, a prztem elegancka budowa kości.

## Przegląd polityczny.

W miarę zbliżania się dnia zjazdu Wilhelma II. z carem, prasa europejska coraz obszerniej zaczyna się zajmować sprawą bułgarską. Podana przed kilku dniami wiadomość o uczynionej Salisbury’emu propozycji ze strony Rosji, uznania panowania ks. Ferdynanda jako legalnego, za cenę przyjęcia generała rosyjskiego na ministra wojny w Bułgarii, znajduje zaprzeczenie ze strony północnych dzienników austro-węgierskich. Według „Pester Lloyd’a” w sprawie bułgarskiej panuje teraz, podobnie jak od kilku miesięcy najzupełniejsza stagnacja, a „Pol. Corr.” kategorycznie zaprzecza, iż żadna nota w sprawie bułgarskiej nie została doręczona Salisbury’emu. „W ogóle, pisze „Pol. Corr.” przed spotkaniem się Wilhelma II. z carem, oczekiwać nie należy żadnego kroku dyplomatycznego w sprawie bułgarskiej, ze strony Rosji”.

Znacząłoby to, iż dopiero na zjeździe monarchów postanowionem zostanie, jakie wypada Rosji przedsięwziąć kroki w tej sprawie.

Ojciec św. udzielił dekoracji członkom poselstwa niemieckiego, przybyłego do oznajmienia o wstąpieniu na tron cesarza Wilhelma II. mianowicie: księciu Lichnowskiemu wielki krzyż orderu Piusa IX, a hr. Augustowi Bismarkowi krzyż kawalerski tegoż orderu. Sekretarz stanu kardynał Rampolla dał dla nich obiad dyplomatyczny, gdzie oprócz gości berlińskich znajdowało się kilku kardynałów i dostojników watykańskich.

Wpływ angielski wymógł na Wysokiej Porcie, okólnik zalecający gubernatorom i kajmanom w ziemach armeńskich Azji Mniejszej łagodniejsze obchodzenie się z Armeńczykami. Dokument ten wyszedł 25 czerwca ze Stambułu. Za miesiąc będzie w Erzerumie, za dwa powędruje do szuflad gubernatorskich. Wysoka Porta nie chciała pozwolić na mieszane komisje armeńsko-tureckie, proponowane przez patriarchę; zgodziła się tylko na czysto-tureckie, ale tych jeszcze nie myśli wyznaczać. Nadużycia miały być krzyżące. Arceybiskup grecki w Wanie, zapowiedział złożenie dowodu, że pozwalano sobie Armeńczykom nawet na krzyżę przybijać. — Zaprawdę jeżeli jest samobójstwo, straszne, bezpowrotne — popelnia je na sobie Turcja.

Przy tegorocznem rozdaniu nagród w domu siórot alackich w Vésinet, admirał Jurien da la Graviere miał mowę, w której podniósł potrzebę zachowania możebnej ostrożności w słowach, nieobrażania Niemców, a tem mniej wyzywania ich. „Francuzi łatwo się roznamietniają i nadużywają wolności słowa. Pamiętajmy o przysłówku hiszpańskim: Pies, który szczeka, nie kąsał”. W końcu mowa przyrównała siroty alackie, zmuszone żyć na wygnaniu, do dzieci Izraela, które po wielu latach niedoli wróciły nad brzegi Jordanu do swej ukołowanej ojczyzny.

Generał-gubernator w Indo-China, p. Constans wystąpił do rządu z wnioskiem, aby o ile można jak najmniej zajmowano się w Izbach okupacją Tonkinu i nie zaprowadzano w tej kolonii nieustannych zmian w systemie rządzenia, które tylko drażnią krajowców, nawiązykłych do swych odwiecznych instytucji. Tylko sprawiedliwość, umiarkowanie i poszanowanie dla miejscowych obyczajów można zjednać ich zaufanie. — P. Constans sądzi, że za kilka lat, najpóźniej do roku 1892 Tonkin da pewną przewyżkę w dochodach. Można będzie nałożyć podatek po 2 franki od głowy, co na ludność, wynoszącą 24 miliony dusz, przyniesie 48 milionów fr. dochodu.

Mamy całkowite brzmienie artykułu „Nord. Allg. Zeitung” z powodu zajęcia w Villers-aux-Bois. „Zajęcie” jest to zaszczyt zbyt wielki. Było to dziecinistwo, o którym dziennik nie pracujący rozmyślnie na podburzanie opinii publicznej we Francji byłby zupełnie nawet zamilczał; ale organ kancelarski wystąpił z ogromnem rozumowaniem, które dopasowane do wypadku; wygląda jak wielka głowa na małej figurce. Cały ten tak potężny a taki śmieszny zamach dowodzi tylko siły roznamietnienia się kanclerza przeciwko Francji, i daje się pojąć jedynie jako tekst do ilustracji ukazującej we Francji zdwojoną działalność w przygotowywaniu magazynów Lebel’a, a w Spandawie rozszerzaną ustawicznie fabrykację nowych karabinów wielostrzałowych. Dzienniki francuskie, które cieszyły się już z góry zarobkami na wystawie paryskiej 1889 roku — tracą już teraz jakoś na humorze. Niedawno jeszcze „Temps”, nietylko obywatelom, ale i rządowi samemu przepowiadał góry złote: zawsze pięcio-frankówka ma w sobie ładną muzykę. P. Bismark robi wojnę wystawie przemysłowej francuskiej i stara się jej szkodzić wszelkimi środkami. Poulfa „Gazeta Kolońska” ubolewa obecnie nad sfrancuzieniem Belgii; ale to tak wielkiem, że z wyjątkiem „Journal de Bruxelles, Gazette de Bruxelles, L’Escault”, nie ma w Belgii dziennika, któryby przesładowania Niemców nie oblał za cel swego istnienia. Obawia się nawet patryotyczny organ nadreński, aby w chwili stanowczej, nim się jeszcze Niemcy opatrzą, Belgowie w skutek swego francuskiego dziennikarstwa nie stanęli po stronie Francji i nie wyrządzili tem krzywdy ojczyźnie niemieckiej. Wniosek bliżki, a łatwy do wysnuć: uprzedzając niebezpieczeństwo, wypadnie może zająć Belgię.

## Własne Telegramy Kurjera.

**Lwów 6 lipca.** Według informacji zasięgniętych z najlepszego źródła w miejsce śp. hr. Władysława Badeniego powołanym zostanie na członka Wydziału krajowego poseł Chrzanowski.

**Rzym 6 lipca.** Crispi, Magliani i Grimaldi otrzymali wielki krzyż orderu Leopolda. Zawiadamiając o tem Crispiego ambasador austriacki wyraził zadowolenie ze wzmocnienia stosunków serdecznych między obu państwami przez nowy traktat handlowy.

**Rzym 6 lipca.** Papiież przygotowuje dwie nowe encykliki o stosunku kościoła do państwa i o kwestyi socyalnej.

**Rzym 7 lipca.** Crispi zaprzeczył w Izbie doniesieniu o pojawieniu się cholery w Messynie.

**Wiedeń 6 lipca.** Spodziewają się tu przybycia cesarza w poniedziałek z Gasteinu.

**Rzym 6 lipca.** „Tribuna” donosi, iż Crispi udaje się do Friedrichsruhe z powodu pewnych zmian, jakie zaszły w stosunkach do siebie pewnych mocarstw, a których doniosłość jest niezwyklej wagi dla Włoch. „Tribuna” przypuszcza, że idzie tu o stosunek do Anglii.

**Wiedeń 6 lipca.** Potwierdza się wiadomość o rozwodzie króla Milana. Jenerał Proticz, i biskup Dimitrij pojechali do Wiesbadenu, gdzie mają polecenie odebrania od królowej następcy tronu, czemu ta się stanowczo opiera.

**Konstantynopol 6 lipca.** White ma zostać ambasadorem angielskim w Wiedniu, a na jego miejsce ma przybyć Dufferin lub Paget.

**Belgrad** Rozeszła się pogłoska, że arcyksiążę Rudolf odwiedzi wkrótce króla Milana w Belgradzie.

**Berlin 6 lipca.** Zapewniają, że cesarz wprzód odda wizytę królowi włoskiemu w Monza, a z powrotem dopiero wstąpi do Wiednia.

**London 6 lipca.** „Standard” otrzymuje wiadomość, że jedna z sióstr cesarza Wilhelma ma wyjść za następcę tronu rosyjskiego.

**Wiedeń 7 lipca.** Doniesienie „Cor. de l’Est” z Berlina i sensacyjny artykuł „Kreuz Ztg.” wywołały zapewnienie ze strony najlepiej poinformowanych kół, że o kompromisie z Rosją nie tutaj nie wiadomo i że żadne z państw nie projektowało zawarcia takiej umowy ani w sprawie bułgarskiej, ani też wschodniej. W razie zainicjowania przez Niemcy podobnej dyplomatyczno-politycznej akcji, Austria w pierwszym rzędzie byłaby o tem poinformowana. Dotychczas jednak to nie nastąpiło, ztąd też uważają doniesienia „Kreuz Ztg.” za czczą kombinację.

**Budapeszt 7 lipca.** Wielką sensację sprawiło samobójstwo słynnej tutejszej piękności, żony inżyniera Markusa, która otrula się przez zażycie większej dawki morfiny. Powód niewiadomy.

**Berlin 7 lipca.** „Corr. de l’Est” donosi, że nie ulega już najmniejszej wątpliwości, iż ks. Herbert Bismarck towarzyszyć będzie cesarzowi w podróży do Petersburga. W kołach wiarogodnych przypuszczają, że celem zjazdu monarchów jest nie tylko wzmocnienie osobistych węzłów przyjaźni, ale także dokładne porozumienie się w sprawie odgraniczenia interesów Rosji, Austrii, Niemiec i Włoch w duchu najbardziej pokojowym i przy zachowaniu układów na dłuższą metę, przyczem ma być także omawiana kwestja, w jaki sposób należy odpierać pociski, rzucane zkadnąd, a zmierzające do zakłócenia pokoju europejskiego.

**Rzym 7 lipca.** Crispi objaśnił Watykan, że odtąd mają wszystkie akta notaryalne, sporządzane w Stolicy Apostolskiej podlegać obowiązującej opłacie stempla.

Królowa-regentka Hiszpanji udzieliła Crispi’emu wielkiej wstęgi orderu Karola III.

**Paryż 7 lipca.** Boulanger ma przewodniczyć 13go bm. bankietowi centralnego komitetu republikańskiej rewizyjno-federacyjnej partji.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

Kazimierz Bartoszewicz

Przyjechali do hotelu Saskiego:

Stanisław Dolanowski z Baranowa, Wiktor Klobasa ze Zręcina, Karol Zenowicz z Rytwian Alexander Strzałkowski z Brzeska, Leopold Steinitz z Berlina, Jan Rieger z Lwowa, Tadeusz Gawroński z Lwowa, Bronisław Dobiecki z Cjanowie, Lucyna Haller z Polanki, Tekla Cywińska z Radomia, Dr. Leon Witulski z Poznania, Jan Zawadzki z Warszawy, Michał Markiewicz z Warszawy, Salomea Lentzka z Warszawy, Franciszek Kraus z Czech, August Mohn z Berlina.

## Dr. Juliusz Bandrowski lekarz-dentysta

ukończywszy w Berlinie specjalne studia, zamieszkał w Krakowie w Ryunku głównym Nr. 7 tuż obok Szarej Kamienicy.

Ordynuje codziennie: od g. 10—1 przed południem  
od g. 3—6 po południu.

Wszystkie operacje na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

Sztuczne zęby osadzone w zlocie lub kauczuku. Dla ubogich chorychyn ordacya bezpłatna w każdą środę i sobotę od godz. 9—10 przed południem.

## NADESLANE.

**Ogród strzelecki,** najprzystajniejsza miejscowość przez czas letni. Restauracya, kawiarnia i cukiernia w miejscu. Wyborne mleko kwaśne i śmietana, chleb domowego pieczenia, kawa wiewska, raki obryzmie, kureczka z rożna. Usługa spieszna i sumienna, koncerta odbywają się we wszystkie święta i czwartki o ile pogoda sprzyja.

72 36—22



W Krakowie po cenie zmniejszonej 2 zhr. 50 ct.  
za egzemplarz (z przesyłką 2 zhr. 90 ct.)

Perły humoru polskiego  
sprzedaje księgarnia

## CENTRALNE BIURO WYNAJMU MIESZKAN

Władysława Grabowskiego

w KRAKOWIE

w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna

ogłasza do wynajęcia:

- 2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz  
2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od  
1 lipca przy ul. Starowińskiej Nr. 14.  
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II.  
piętrze od 1 lipca przy ul. Kanon-  
nej Nr. 11.  
Wiadomość Rynek główny Nr. 5  
kanfor.  
2 partye po 2 pokoje, nóża i kuchnia  
na II. piętrze  
3 pokoje, kuchnia na II. piętrze —  
może być wzięte całe piętro lub 6  
pokoi razem każdego czasu  
2 pokoje, kuchnia na parterze.  
4 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1.  
października.  
2 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1  
sierpnia.  
przy ul. Dietla Nr. 77.  
Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.  
4 pokoje (2 frontowe tj. salon, pokój,  
2 tyne tj. sala i wielki salon), przed-  
pokój, kuchnia na I. piętrze zaraz  
przy ul. Floryańskiej Nr. 55.  
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i  
II. piętrze.  
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na par-  
terze zaraz  
przy ul. Starowińskiej Nr. 19.  
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na wys.  
parterze zaraz — przy ul. Smolński  
Nr. 19.  
7 pokoi, nóża, przedpokój, kuchnia tj.  
całe I piętro zaraz.

- 4 pokoje, przedpokój, kuchnia na par-  
terze zaraz  
przy ul. Batorego Nr. 8.  
3 pokoje, nóża, kuchnia z ogródkiem  
osobnym na parterze zaraz przy ul.  
Długiej Nr. 13.  
Wynajem w biurze wynajmu mieszkań  
3 pokoje, nóża przedpokój, kuchnia na  
pierwszym piętrze zaraz — przy ul.  
Grodzkiej Nr. 42.  
Pokój z meblami na II. piętrze zaraz  
przy ul. Długiej Nr. 34.  
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II.  
piętrze każdego czasu.  
Ul. Agnieszki Nr. 1.  
Wiadomość w handlu Bruno Hahna.  
2 pokoje kawalerskie na I piętrze ka-  
żdego czasu — przy ulicy Podwale  
Nr. 13.  
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na par-  
terze zaraz — Róg Starowińskiej i  
Dietla Nr. 27.  
Całe I piętro z balkonem każdego cza-  
su przy ul. Wiślniej Nr. 7.  
2 pokoje kawalerskie na I. piętrze i  
Pokój, kuchnia — każdego czasu przy  
ulicy Sebastjana Nr. 16.  
Wiadomość Rynek główny A-B Nr. 43.  
3 pokoje kawalerskie oraz  
4 pokoje, 2 werandy, przedpokój, ku-  
chnia na I piętrze każdego czasu  
przy ul. Garbarskiej Nr. 12.  
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I.  
piętrze każdego czasu przy ul. Se-  
bastjana Nr. 124.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct.  
od partyi mieszkania.

## KSIEGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ul. Jagiellońska 1. 7.

odstępuje następujące dzieła po znizonych cenach.

- Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5  
aktach. Cena 2 zhr. 30 ct. — 30  
Bartoszewicz Julian. Historia pierwotna  
Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 zhr.  
zniz. na — 4—  
— Sztuka z czasów saskich. Cena 3 zhr.  
50 ct. zniz. na — 1-25  
— Studja historyczne i literackie. Cena  
3-eh wielkich tomów 11-50 zn. na — 3—  
— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Ce-  
na 3 zhr. 50 ct. zn. na — 1-25  
— Szkice dziejów kościoła ruskiego w  
Polsce. Cena 4 zhr. zn. na — 1-60  
— Książki i Książki. Cena 60 ct. zn. na — 20  
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik hu-  
morystycznych. Cena 1-80 ct. zn. na — 60  
— Bilziński. Kawał marcowy, komedia  
w 1-ym akcie. Cena 80 ct. zniz. na — 20  
Buszczyński St. Sady cudzoziemców o  
Polsce. Cena 60 ct. zn. na — 25  
— Kraszewski-wieści i Niemcy. Wyda-  
nie 2gie. Cena 30 ct. zn. na — 10  
Choiński Teodor. Jeszcze. Z miłości, opo-  
wieść jakich wiele. Cena 1 zhr. zn. na — 30  
— Henryk Heine, portret literacki. Ce-  
na 1 zhr. 50 ct. zn. na — 40  
Dzieduszycki An. Listy nauczycielki.  
Cena 1 zhr. zn. na — 20  
Dzieduszycki Izidor dr. Der Patriotismus  
in Polen in seine geschichtlichen  
Entwicklung. Cena 2-50 zn. na — 80  
Heisig. Przewodnik do rysunku cyrk-  
owego i liniowego, jako wstępna nau-  
ka do geometrii wykreślnej, rysun-  
ków architektonicznych itd. Cena 2  
zhr. 40 ct. zniz. na — 70  
Hoffmann A. W. Wstęp do nowoczesnej  
chemii, z 5 wyd. niem. L. Masłowski  
Cena 3 zhr. 50 ct. zn. na — 50  
Jelinek Edward. Polskie panie i dzie-  
wice, przełożyła z czeskiego Marya  
Gr. Cena 1 zhr. zn. na — 20  
Kochanowski Jan. Pieśni i treny. Cena  
50 ct. zniz. na — 15  
— Fenomena, Muzyka, Satyr, Monomachja.  
Cena 40 ct. zniz. na — 10  
— Odrpawa posłów greckich. Szachy,  
Dziwosłab, Zuzanna, Broda, Marsza-  
łek, Zgoda, Epitalamium, Propozycje,  
Wtargnienie do Moskwy, Pamiętka.  
Cena 50 ct. zniz. na — 15  
— Fraszki. Cena 40 ct. zniz. na — 20  
— Fragmenta. Wzór państwowy. Wróż-  
ki O Czechu i Lechu, Wykład cnoty,  
O pijaństwie, Apoteogmata, Cena 30  
ct. zniz. na — 10  
— Psalterz Dawidów. Cena 80 ct. zniz. — 20  
— Rymy łacińskie w tłumaczeniu Bro-  
dzkiego i Syrokomli. Cena 80 ct.  
zniz. na — 20  
Krasicki Ignacy. Bajki, przypowieści.  
Cena 30 ct. zniz. na — 10  
— Satyry. Cena 20 ct. zniz. na — 10  
— Wiersze różne i wiersze zproza. Ce-  
na 50 ct. zniz. na — 12  
— Mysze. Cena 30 ct. zniz. na — 10  
— Monomachja i Antimonomacha-  
cja. Cena 30 ct. zniz. na — 10  
— Wojna Chocimska. Cena 30 ct. zn. na — 10  
— Pieśni Ossyana. Cena 40 ct. zniz. na — 10  
— Przypadki Mikołaja Doświadczyński-  
go. Cena 60 ct. zniz. na — 15  
— Historia. Cena 60 ct. zn. na — 15  
— Pan Podstoli. Cena 1 zhr. 20 ct. zniz. — 25  
— Komedyje. Cena 1 zhr. 20 ct. zniz. na — 30  
Wszystkie powyższe dzieła Krasickiego  
razem — 120  
Kraszewski J. I. Tomko. Prawdziwe, wio-  
rutna bajka. Cena 60 ct. zn. na — 80  
— Wieczory dredeńskie. Cena 2 zhr. 80  
zniz. na — 20  
Laugel. Głos, ucho i muzyka. Cena 1 zhr.  
zniz. na — 25  
Lipiński. Zapiski z lat 1825 — 1831. Ce-  
na 2 zhr. zniz. na — 80  
Łoziński Wt. Galicjana. Cena 1-50 ent.  
zn. na — 50  
Mill John Stuart. O rządzie reprezent-  
acyjnym. Cena 2-40 ct. zn. na — 40  
Moraczewski. Dzieje Księstwa polskiej 2  
wyd. 9 tom. Cena 24 zhr. zn. na — 8—  
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i  
drobne wiersze. Cena 1 zhr. zn. na — 30  
— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena  
60 ct. zn. na — 20  
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na — 20  
— Jan z Tenczyńską pow. historyczna, 3  
tomy razem. Cena 1-50 ct. zn. na — 40  
Müller Maks. prof. Religia jako przed-  
miot umiejętności porównawczej. Ce-  
na 1-20 ct. zn. na — 30  
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na — 40  
Okulski. Niewinni Antea. Cena 1-20 zn. na — 40  
Podolski Gabr. Junosza. Teki historycz-  
na wydana przez K. Jarochońskiego  
w 6 tomach. Cena 24 zhr. zn. na — 6—  
Rachunek polskiego sumienia, przez S.  
Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na — 20  
Robertson. Kars języka francuskiego  
bez pomocy nauczyciela. 2 tomy.  
Cena 4 zhr. 60 ct. zn. na — 130  
Schmidt Henryk. Szkice historyczne dzie-  
jów 30-letniego panowania Stanisł.  
Augusta z 5 ryc. rysunku Kossaka  
i W. Eljasza. Cena 1-20 ct. zn. na — 30  
Juliusz Stowackiego. Dzieła, wydanie  
w 5-ciu tomach, zawierające też sa-  
mo co wydanie lipskie i lwowskie  
z dodaniem odnotowanego wryku po-  
matu „Pan Tadeusz”. Cena 4 zhr. zn. na — 150  
Stadnicki Kaz. hr. Przyczynki do heral-  
tyki polskiej. Cena 1-80 ct. zn. na — 80  
Stebelski X. Ign. Dwa wieki świata nie-  
chrześcijańskiego. Cena 3-30 zn. na — 120  
Sabrowski. Józef Hauke Bosak. Cena  
40 ct. zn. na — 10  
Wermonty Dr. Historia literatury fran-  
cuskiej. Cena 5 zhr. zn. na — 1—  
Zalewski K. Góra nasi, komedia w 5ciu  
aktach. Cena 1-60 ct. zn. na — 09

## K. Zieliński

OPTYK

Kraków, Rynek główny I. A B 39  
(obok handlu Wgo I. F. Fischera)  
przyjmuje zamówienia na zakładanie  
dzwonków elektrycznych, telefonów,  
gromoc ranów itp.

Utrzymuje na składzie: Lornetki tea-  
tralne, polowe z pierwszorzędnym /a-  
bryk francuskich, Okulary, Cwikery z  
najlepszymi szkłami kryształowymi, Ba-  
rometry aneroidy, Termometry kapie-  
lowe, lekarskie i salonowe. Aparaty e-  
lektryczne lecznicze i dla celów nau-  
kowych, rury gumowe, Klizopompy  
różnych systemów, Heloskopy, Aparaty  
inhalacyjne, Irygatory, Modele maszyn  
parowych, Maszyny dynamo-elektry-  
czne różnej wielkości dla szkolnych  
celów według najnowszych ulepszeń  
wyrabia w miejscu. Wszelkie reperacje  
uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

BARDZO ŁADNY

## Pierścień brylantowy

do sprzedania.

Wiadomość z grzecznością w kasie  
teatralnej. 157 3-0

## Pięć forsztów

dębowych 148 3-2

cztery metry 8 ctm. długie, trzy  
cale grubości

można dostać po przystępnej cenie w domu  
przy ul. Floryańskiej 17 Stróż wskazuje.

## KAROL CZAPLICKI

JUBILER

w Krakowie pl. Maryacki I. 1.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności  
wielki wybór towarów złotych i sre-  
brnych przeważnie własnych wyrobów.  
Obstalniki i reperacje uskutecz-  
nia bardzo prędko po cenach przy-  
stępnych.

Złoto, srebro i drogie kamienie  
zakupuje.

Utrzymuje także na składzie  
srebro chińskie stołowe Christofa i  
inne przedmioty.

Obstaunki zamiejscowe uskutecz-  
nia odwrotną pocztą. 45 52

WODA NATURALNA

## ze źródła GIZELI

(z Woryczowa)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój,  
tak sam z winem lub sokami owocowy  
wielki wybór towarów złotych i sre-  
brnych przeważnie własnych wyrobów.  
Obstaunki i reperacje uskutecz-  
nia bardzo prędko po cenach przy-  
stępnych.

Cena 1/2 litrowej butelki 17 ct. je-  
dnolitrowej 22 ct. Nabyć można w ska-  
dach wód mineralnych i aptekach.  
38 5-4

## J. BARBEROWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek Nr. 4.

połącza:

handel hurtowny i częściowy różnego  
rodzaju win, likierów, rosolisów, ru-  
mów krajowych i zagranicznych, por-  
teru angielskiego, Piwo Beck i zwy-  
czajne na butelki i miare.

Handel hurtowny i częściowy różnego  
rodzaju towarów korzennych, delika-  
tów, Herbaty chińskiej jakoteż kara-  
wanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej  
nieśkiej.

Główny skład Farb, Likierów, Poko-  
stów, wyrobów szc. otkańskich, Cementu  
portlandzkiego i gipsu, polityru, oleu  
liniowego, smarowidła i oliwy do wo-  
zów i maszyn.

Główny skład drożdży

z fabryki Towarzystwa akcyjnego  
„Gschwindt” w Budapeszcie.

Obstaunki zamiejscowe uskutecznia się  
odwrotną pocztą lub koleją.

## MAGAZYN

towarów bławatnych i konfekcyj

damskich

I. SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie

otrzymał i poleca w wielkim wyborze

Nowości wiosenne

na suknie, paletoci, okry-  
cia i płaszczki.

Towary wyborowe — Ceny bardzo

umiarkowane — Próbkę na żądanie

oplatnie.

## ATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje

Gerard Waclaw Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

## J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE

38 28 -52.

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania” róg Französische Strasse)

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inne.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T., iż po kilkuletniej praktyce w najwię-  
kszych zakładach w kraju i zagranicą, oraz  
ukończywszy wyższy kurs w technologicznym przemysłowym  
muzeum w Wiedniu

przybyłem do Krakowa i założyłem własną PRACOWNIĘ na sposób za-  
graniczny. Podejmuje się wszelkich robót w zakresie stolarstwa wchodzą-  
cych jako to:

Artystyczno-meblowych, budowlanych, kościelnych, i t. p.

racząc za dobry materiał, staranne wykonanie i najprzystępniejsze ceny.

Polecając się łaskawym względem, kreślę się

Z poważaniem

## KAROL OTTO

ulica Wielopole L. 20.

## Pieśni Polskie

najlepszy zbiór utworów patriotycznych  
wyszedł w trzecim eleganckim wydaniu nakładem  
księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.  
Cena egzemplarza gustownie oprawnego z wybiciem 1 zhr.  
pocztą 1 zhr. 15 ct.

## DROGUERYA

czyli

## PIERWSZY SKŁAD APTECZNY

Jakóba Wiśniewskiego

W Krakowie przy ulicy Stradom 1. 7.

Poleca pod względem swej jakości najlepsze wypróbowane środki w swej  
działalności. Najlepszy Ekstrakt słodowy przeciw wszelkim słabościom pierświom  
Ri htera po cenach fabr. Wódka franc. w najlepszym gat. przeciw reumatyzmowi,  
ból głowy, wzmoczeniu włosów i t. d. 70 ct. Sól żółdkowa Dra Gölle przeciw  
odbiłaniu się i katarom żółdkowym. — Malaga z chiną i żelazem do odzyskania tu-  
czy i siły, Haszka 1 zhr. 50 ct. Malaga z popsyną do odzyskania apetytu, do uregulowa-  
nia i wzmocnienia żółdka, 1 zhr. 50 ct. — Bay-Kum, wypróbowany środek na  
porost włosów, jakoteż wzmocnienia tyche 1 zhr. — Nigretina, zupełnie nieszkodli-  
wy środek ze składników roślinnych, po jednorazowym użyciu nadaje siwym spło-  
wiałym włosom pigwy, ciemny, trwały, niezmienny się kolor 1 zhr. 50 ct.  
Krem twarzowy (Gesichts-pomade), słynny środek do twarzy wydelikatniona i usu-  
nięcia wszystkich plam i wyrzutów 60 ct. — Wola princesa do nadania pięknej  
alabastrowej białości twarzy 80 ct., Leborlecken-Wasser do usunięcia plam wytrąbia-  
nych 80 ct. Proszek do zębów alkaliczny, zapobiegający psuici si tychże, a na-  
dający trwałą białosć 25 ct. Płyn na odgniotki, usuwający takowe bez najmniejszego  
ból 35 ct. — Sulfidon, płyn najwzniejszy przeciw grzybom w pomieszkaniach,  
1 kilo 40 ct. Również poleca się po cenach fabrycznych towary apteczne,  
środki uniwersalne, kosmetyczne zagraniczne, jakoteż własnego wyro-  
bu i główny skład najlepszego koniaku, rumu (jamaica) i herbaty  
chińskiej. 19, 16-26  
Pośredniczy także w dzierżawie kupnie i sprzedaży aptek jakoteż udzielania kondycji.

## SATYRY I PIOSNKI

Artura Bartelsa

wyjdą w dwóch tomach

nakładem K. BARTOSZEWICZA w Krakowie.

Chcąc ułatwić nabycie tej drogocennej spuścizny znako-  
mitego satyryka i humorysty, ogłaszam niniejszem prenumeratę  
na dwa tomy, wynoszącą 2 zhr. 50 ct.  
„Satyry i Piosnki” wyjdą w 6 ciu zeszytach (3 zeszyty  
stanowią będą tom). Cena pojedynczego zeszytu 50 ct. Pierwszy  
zeszyt wyjdzie dnia 1 lipca.

Nadsyłający z góry przedpłatę nie ponoszą kosztów  
przesyłki.

Po wyjściu całości cena zostanie podwyższoną.

Prenumeratę należy składać w mojej księgarni w Kra-  
kowie przy ulicy Jagiellońskiej 1. 7.

K. Bartoszewicz.

Kursy pieniędzy i papierów publicznych.		Kraków 6 lipca 1888.		płacy i żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za	100	116 50	117 50	6% galic. Zakt. Kred. Ziom.	89 — 92 —
Marki niemieckie . . . . .	61 —	61 50		36 lat . . . . .	10 75 101 50
20-frankówki za sztukę . . .	9 87	9 95		5% galic. Banku Hipot. z 10% premii . . . . .	98 75 99 50
Obliży:				5% galic. Banku Hipot. bez premii . . . . .	20 — 21 25
Za 100 zhr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				Warszawa. 6 lipca 1888.	32 — 34 —
Galic. obligacje indemniza-cyjne . . . . .				Za 100 — Rubli wart. imio. oprócz kup. bież.	
1 1/2% gal. pożyczka krajow. . . . .				4 1/2% listy Tow. Kred. Zie n. l. serye duzo . . . . .	
1 1/2% galic. komun. gal. banku krajowego . . . . .				4% listy likwidacyjno . . . .	
Listy zastawne:				Telegramy:	
1 1/2% listy gal. banku kra-jowego . . . . .				Wiedeń, 6 lipca 1888	
5% galic. Tow. Kred. Ziom. . . .				Renta wspólna pap. opod. 81-25 Akcyo kre-dytowe 308 50, Dukaty 5 89	
1 1/2% galic. Tow. Kred. Ziom. . . .				Berlin 5 lipca 1888.	
1 1/2% galic. Tow. Kred. Ziom. . . .				Guldenv Austriae 163 30 ruble 191 30	
4% galic. Tow. Kred. Ziom. . . .					
41 lat . . . . .					
56 lat . . . . .					